

Miotły i sabaty, czyli rzecz o czarostwie

Autor tekstu: **Maciej Myślimir**

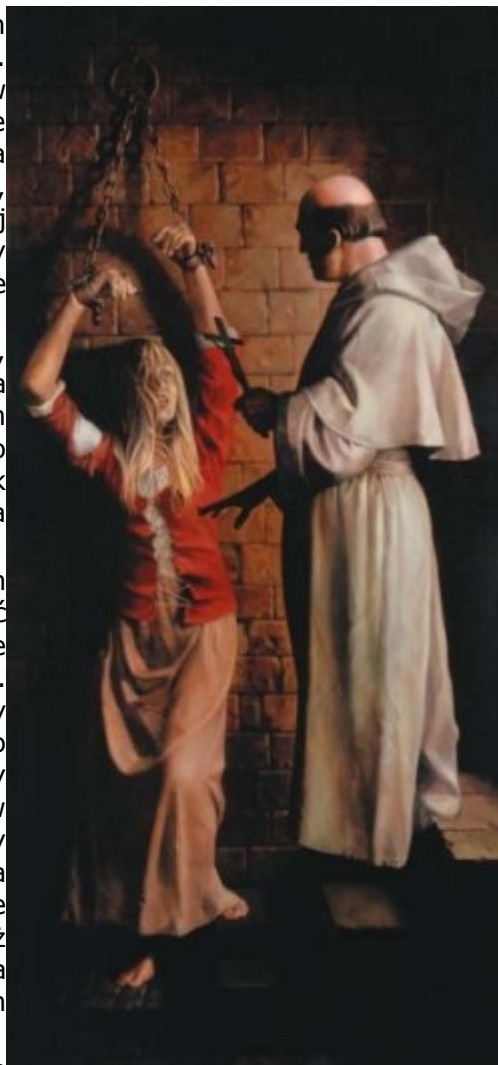
Na podstawie książki Marvina Harrisa *Krowy, świnie, wojny i czarownice*

Okres od XV do XVII stulecia zapisał się na kartach historii krwią milionów pomordowanych niewinnych ludzi. Przeważnie kobiet, choć nie tylko. Przyjmuje się, że w samej Europie skazano i spalono na stosie za rzekome używanie „czarów” oraz paktowanie z diabłem i latanie na sabaty, 500 tys. osób. Były to najcięższe oskarżenia, jednak nie bez znaczenia pozostają również bardziej prozaiczne przyczyny oskarżeń, jak: zabicie krowy sąsiada, spowodowanie gradobicia, czy zniszczenie pólów...

W tytule poruszanego przeze mnie zagadnienia, nieprzypadkowo pojawia się obok sabatu, najzwyklejsza w świecie miotła. Jest ona dość istotnym elementem naszych rozważań, ściśle związanym z oskarżeniami o współudział w rzekomych szatańskich orgiach. Aby jednak przejść do sedna, pokrótce zobrazuję procedurę oskarżenia i przesłuchania..

Tak więc, jak już na wstępie napisałem, zaczynem owej śmiertelnej *perpetuum mobile*, mogło być oskarżenie o spowodowanie śmierci bydła, zniszczenie pól, czy chorobę któregoś z członków rodziny. Niemalą rolę odgrywała tutaj również często niechęć, czy wręcz wrogi nastawienie do sąsiada. Następstwem było zaciągnięcie przed sąd świecki, który tego rodzaju sprawy kierował w ręce sądu kościelnego, od którego wyroków często umywał ręce. Przyszłe ofiary czekał dość oczywisty i łatwy do przewidzenia los, jednak nie zawsze zachodziła konieczność tortur. Niekiedy wystarczyło postraszenie poprzez pokazanie narzędzi tortur i opis ich użycia lub też zwyczajna groźba wzięcia na męki, a oskarżona osoba sama z miejsca się przyznawała do swych rzekomych niecznych praktyk...

Zaznaczyć tu trzeba, że obławy na czarownice swej historii datują dopiero od XV wieku. Do tego zagadnienia wrócę jednak później... Póki co, pragnę przytoczyć wspomnianą przez Harrisa w jego książce historię, udokumentowaną przez historyka czarów europejskich Charlesa Henry'ego Lea. Mianowicie w roku 1601 w Offenburgu — mieście współczesnych Niemiec, doszło do oskarżeń o czary. Dwie kobiety wzięto na męki. W rezultacie po serii okrutnych tortur - jak to zwykle bywało — przyznały, że są czarownicami. Najprawdopodobniej, tylko po to, aby uniknąć dalszych cierpień. Nie było im to jednak pisane, ponieważ przyznanie się do winy skutkowało falą następnych męczarni. W ich rezultacie te i wiele im podobnych „czarownic” miało „zdradzić” — i to najczęściej robiło — pozostałych ludzi, którzy zaprzędali duszę diabłu. Kiedy powołane przed oblicze Inkwizycji wspomniane kobiety poddano „naciskom”, czy to w obawie przed bólem, czy z innych powodów, podały jako współwinną Elizę Gwinner — żonę piekarza. Ta przesłuchiwana w październiku 1601 roku, stanowczo zaprzeczyła, jakoby kiedykolwiek cokolwiek miała wspólnego z czarami. Ponieważ wbrew naleganiom przesłuchujących, by skróciła swe męki i się przyznała, stanowczo zaprzeczała, zdecydowano ją do tego „nakłonić”. W tym miejscu pozwolę sobie zacytować Harrisa: "Związano jej ręce z tyłu i podciągnięto na sznurze przywiązanym do nadgarstków — nazywa się to *strappado*. Zaczęła krzyczeć, obiecała przyznać się i błagała, aby spuszczone ją na ziemię. Kiedy ją spuszczone, powiedziała tylko: 'Ojciec odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią'.



Znów zastosowano torturę, ale osiągnięto tylko tyle, że straciła przytomność. Odesłano ją do więzienia i powtórnie męczono 7 listopada przez trzykrotne podciąganie na *strappado* — z coraz większymi ciężarami przymocowanymi do ciała". Za trzecim razem jęła krzyczeć, że dłużej tego nie wytrzyma. Spuszczono ją i wyznała, że cieszyła się „miłością demona". Przesłuchujący nie byli zadowoleni, chcieli usłyszeć więcej. Znów ją podciągnięto przy użyciu największych ciężarów, nawołując do powiedzenia prawdy. Kiedy ją spuszczono, Elza stwierdziła że „przyznając się kłamała, aby uwolnić się od cierpień" i że „naprawdę jest niewinna". Tymczasem sędziowie aresztowali córkę Elzy, Agatę. Umieścili ją w celi i tak długo bili, aż wyznała, że obie z matką były czarownicami i że powodowały nieurodzaj, aby podnieść cenę chleba. Kiedy skonfrontowano Elzę i Agatę, córka odwołała zeznania, które obwiniały matkę. Ale jak tylko Agata została sama z oprawcami, potwierdziła swoje wyznanie i prosiła, aby jej więcej nie konfrontowano z matką."

Po tego rodzaju wydobyciu na światło dzienne rzekomych dowodów, sędziowie częstokroć prowadzili dalsze tortury w celu ujawnienia „kręgu niewiernych", co pociągało za sobą makabryczne skutki. Tak powstała narastająca stopniowo psychoza społeczna, której lustrzane odbicie znajdujemy sześć wieków później w hitlerowskich Niemczech i dążeniu za wszelką cenę do utrzymania czystości krwi „aryjskiej" Bez względu na różnice, w obu przypadkach — i religijnym i politycznym, charakterystyczne bowiem jest ortodoksyjne wręcz dążenie do utrzymania czystości. I nie ma znaczenia, czy mowa jest o zachowaniu czystości religijnej, czy też świeckiej. Wróćmy jednak do głównego tematu...

Aby wydobyć zeznania z domniemanych bezbożnych „sług szatana", Inkwizycja często używała całej gamy najwymyślniejszych tortur. Oprócz wspomnianego już podciągania na linach (*strappado*), stosowano również przyrząd do miażdżenia kciuków, krzesła z rozgrzewanymi od spodu ostrymi kolcami, buty kolczaste, przypiekanie rozpalonym żelazem, wyrywanie ciała rozpalonymi szczypcami, wydłubywanie oczu, wyrywanie ścięgien ze stawów, łopatek z pleców, chłostanie biczem, bicie prętami, parzenie siarką, polewanie wrzącym olejem i przypalanie ogniem... To oczywiście nie wszystkie metody śledczych Inkwizycji. Znalazłoby się pewnie jeszcze wiele innych. Towarzyszyły im również bezkrwawe zabiegi, jak morzenie głodem, czy pozbawianie snu. Tego rodzaju przesłuchań nie powstydzilyby się z pewnością współczesne wywiady, terroryści, czy nawet policja.

Wobec takich faktów, nie dziwi stwierdzenie, że przesłuchujący znanymi nam dobrze metodami, starali się zdobyć potwierdzenie, że — cytując Harrisa - „Taka to a taka z własnej i — o ironio! — nieprzymuszonej woli potwierdziła przyznanie się do winy, złożone podczas tortur." Naturalnie owa „własna i nieprzymuszona wola" podlegała „dobrowolnemu" wyborowi dawanemu umęczonej ofierze przez kata, który twierdził, że gdy ofiara odwoła zeznania, poprawi on swoją robotę...

To tyle, jeśli chodzi o sam proces dochodzenia „prawdy". Warto w tym miejscu się zastanowić nad kwestią, dlaczego - choć istota czarostwa znana jest na całym świecie — w samej Europie, jak nigdzie indziej na świecie, starano się dowieść powiązań czarownicy z innymi „niewiernymi", czy też istnienia jakiegoś „szatańskiego kręgu". Sprawa ta okazuje się banalnie prosta, a motywy, jakimi kierowali się „boży" śledczy oraz nakręcana przez nich machina strachu, jawią się tutaj w dość oczywistym świetle. Wspominałam już o sąsiedzkiej zawiści i wzajemnym rzucaniu na siebie oskarżeń. Następstwem tego był zwykle łatwy zysk, ponieważ współpraca z Kościołem w ściganiu „sług Szatana", była nagradzana częstokroć bardzo hojnie. Istniała nawet możliwość osobistej konfiskaty majątku domniemanej czarownicy. W ten oto sposób wojna ideologiczna - jak to zwykle się dzieje — stawała się źródłem dochodów..

Ciekawy jest fakt, że paranie się magią nie było od samego początku karane przez Kościół, jakkolwiek było uważane przez bożych dostojników za przestępstwo. Przed rokiem 1000 nikt, kogo oskarżono w Europie o bratanie się z diabłem, nie był torturowany, ani nie został stracony. Oskarżano się jedynie nawzajem o charakterystyczną w gruncie rzeczy dla całej ludzkości, szczególną zdolność czynienia zła. Dopiero po roku 1480 zaczęto stosować tortury w celu identyfikacji innych czarownic. Do tego czasu Kościół utrzymywał, że loty czarownic na sabaty, to złudzenie wywoływane przez diabła. Dopiero pięć wieków później opinia ta uległa zmianie. Można się w tym dopatrywać hipokryzji, jednak wywołane to było najprawdopodobniej zmianą polityki Kościoła i wiążącą się z nią zmianą osoby papieża. Tak więc uznano, że ludzie, którzy twierdzą, że loty czarownic są tylko iluzją, sami zawarli pakt z diabłem. Wcześniejsza opinia związana była z kościelnym dokumentem znanym, jako *Canon Episcopi*, który głosił co następuje: „*Umysł niewierzący myśli, że takie rzeczy zdarzają się nie*

duchem, lecz ciałem". Zgodnie z tym twierdzeniem to diabeł wmawiał ludziom, że potrafią latać, podczas gdy naprawdę nigdy nic takiego nie miało mieć miejsca. Co za tym idzie, nikogo myślącego, że umie latać, nie karano za przestępstwo. Dopiero później nastąpiła zmiana i zaczęto karać za myśli. Dlaczego? Powodów było wiele, ale tak naprawdę podstawowym jest walka Kościoła z istniejącymi w całej Europie ruchami heretyckimi, często chrześcijańskimi, których istnienie zagrażało monopolowi Rzymu w kwestii egzekwowania dziesięcin oraz udzielania sakramentów. Zaprzeczało to także wizerunkowi Kościoła, jako jedyne i niepodzielne zwierzchnika władzy nadanej przez samego Boga. Dziwić może fakt mieszania spraw herezji z oskarżeniami o czarostwo. Spróbujmy zatem rzucić na tę sprawę nieco światła.

W XIII wieku na terenie południowej Francji, wyrosła chrześcijańska sekta Albigensów, zwanych także Katarami. Mieli oni własny kler i zbierali się pod protektoratem dysydenckich odłamów szlachty francuskiej. Tak więc pragnąc zachować wyłączne wpływy w południowej Francji, papież zmuszony był usunąć przeciwników. Zwołał więc krucjatę przeciwko heretykom. Ostatecznie Katarów wytępiono, jednak nie rozwiązywało to nijak sprawy, bo na miejsce jednej sekty pojawiało się kilka innych. I tak Albigensów zastąpili Waldensi.

Kościół pragnąc zlikwidować wywrotowców, powołał do życia specjalny urząd paramilitarny, jakim była Święta Inkwizycja, mająca zajmować się tępieniem odstępców od wiary. Ścigani przez Inkwizycję heretycy, utworzyli zatem podziemie i zaczęli spotykać się tajnie w ściśle określonym gronie osób. Konspiracja znacznie utrudniała ściganie inkwizytorom, toteż nie mogąc sobie poradzić z niewiernymi, wystosowali oni prośbę do papieża o zezwolenie na stosowanie tortur, by łatwiej przymusić heretyków do wyjawienia ich kryjówki i zdradzenia swych współwinnych towarzyszy. I dostali je od papieża Aleksandra IV. Cóż jednak z czarownicami? Podczas, gdy heretycy przeżywali kaźnie w izbach tortur, czarownice wciąż chronił wspomniany już wcześniej przez mnie *Canon Episcopi*.

Koronnym argumentem było latanie czarownic na sabaty, które swą obrzędowością miały przypominać potajemne zebrania sekt heretyckich, z tą jednak różnicą, iż te pierwsze rzekomo napawały jeszcze większym obrzydzeniem. Traf chciał, że na kartach historii, te dwie sprawy zbiegły się ze sobą, przyczyniając się do powstania niewyobrażalnej maszyny okrucieństwa i śmierci. Inkwizytorzy tak długo naciskali na Rzym w sprawie czarownic, aż w końcu w roku 1484 papież Innocenty VIII wydał bullę, na mocy której Inkwizycja dostała prawo do stosowania wszelkich możliwych środków, celem wytępienia czarownic na terenie całych Niemiec. Swój zasadniczy wkład w to przyzwolenie na wszelkie okrucieństwo, wnieśli inkwizytorzy Heinrich Institoris i Jakub Sprenger, którzy wstawili się wspólnym napisaniem *Młota na czarownice — Maleus maleficarum* — książki, rezultatem której były miliony dokonywanych morderstw w imię „obrony” wiary chrześcijańskiej w kolejnych stuleciach. Straszliwe żniwo, jakie spowodowała ta pozycja, porównywalne jest z tym, jakiego dopuścił się hitleryzm w XX wieku po opublikowaniu i rozpowszechnieniu *Mein Kampf* Adolfa Hitlera...

Choć decyzja Rzymu o dowolności stosowanych środków w ściganiu przez inkwizycję czarownic, w dalszym ciągu była sprzeczna z *Canon Episcopi*, Institorisowi i Sprengerowi sprawnie udało się usunąć tę przykrą niedogodność. „*Któż jest tak tępy, żeby utrzymywać... że wszystkie ich czary i zło czynione są fantazją i urojeniem, kiedy odwrotność widoczna jest dla zmysłów każdego człowieka?*” Śmierć bydlą, strata plonów, choroby, obłąkanie, niewierność, bezpłodność — to wszystko przecież efekt czarów! *Ogłoszenie Młota na czarownice*, spowodowało lawinę najbrutalniejszych jak na owe czasy represji, w czym przodował Kościół Rzymskokatolicki, a wtórował mu odłam protestancki...

Jak już wiemy, rzekome czarownice oskarżano o latanie na sabaty. Nikt nie zaprzeczy, że czarownica musiała latać. W jaki jednak to robiła sposób? Według ówczesnego wyobrażenia, miała latać na miotle. Jednak jak pisze w swej książce Harris, „*Niedawne badania źródeł wiadomości o lataniu na miotłach, podważyły tę teorię. Profesor Michael Harner z Nowej Szkoły Badań Społecznych wykazał, że czarownicom europejskim przypisywano powszechnie używanie magicznych maści i balsamów. Przed lotem na miotle czarownice się <namaszczały>*”. Czarownica miała rzekomo smarować też olejkami, po czym jak podaje Harris „*wędrowała i galopowała przez gęstwinę i pustkę, a kiedy i jak, to opisała*” (zazwyczaj — naturalnie jak już wiemy — pod wpływem tortur). Tu dochodzimy do sedna zagadnienia związanego z lotami i sabatami. Najistotniejsze bowiem rzeczy, jak się okazuje, kryją się... w dzbanku czarownicy! Co w nim takiego odnajdujemy? Zioła, dosyć szczególnego rodzaju... Szczwół, psianka, lulek czarny, mandragora...

Stacjonujący w Lotaryngii w XVI wieku lekarz — Andres Laguna, opisał te zioła oraz użył

ich w eksperymencie, przeprowadzonym na żonie kata Metz. Okazało się, że po nasmarowaniu jej maścią z tych ziół, spała przez 36 godzin z otwartymi oczami! Najważniejsze jednak przyszło dopiero w chwili przebudzenia, gdyż zapytała go wtedy urażonym tonem: "Dlaczego *budzisz mnie w tak nieodpowiedniej chwili? Opływałam we wszystkie przyjemności i rozkosze świata*", po czym zwróciła się do męża, mówiąc „Ty łotrze, wiedz, że zrobiłam z Ciebie rogowca i to z kochankiem młodszym i lepszym od Ciebie!” W tym miejscu, zapewne całkiem odpowiedni byłby komentarz doktora Sigmunta Freuda o wyparciu do podświadomości niezaspokojonych pragnień, czego przykład widzimy po zastosowaniu na tej kobiecie owych maści, dzięki której po zapadnięciu w bógostan, a następnie sen, mogła popuścić wodze swych niezrealizowanych fantazji erotycznych...

Wspomniany wcześniej profesor Harner, prowadził badania nad używanymi przez szamanów peruwiańskich środkami halucynogennymi. W jego mniemaniu, głównym czynnikiem w maści czarownic, wywołującym podobne działania, była atropina — silny alkaloid, którego ślady odnajdujemy również właśnie w mandragorze, lulku czarnym i belladonie (czyli — o ironio! — pięknej pani)! Działanie atropiny polega na tym, że wchłania się ona najzwyczajniej przez skórę, co współcześnie jest wykorzystywane do produkcji plastrów naskórnych z użyciem belladony przy bólach mięśni! Tym oto sposobem odkryliśmy owego „diabła”, który mamił nieszczęsne kobiety. Pozostaje pytanie - skąd wyobrażenie czarownicy siadającej okrakiem na kiju od mioty. Pozostawmy na boku freudowskie rozumienie kija, jako symbolu penisa.

Za pomocą kija bowiem przykładano maść do wrażliwych błon pochwowych kobiety, poprzez które wnikała do jej organizmu atropina. Gdy zaczynała działać, kobieta miała wrażenie jazdy na koniu lub uczucie latania i tu właśnie tkwi źródło rzekomych lotów na szatańskie sabaty!

Maciej Myślimir

Ukończył studia licencjackie z administracji, studiuje etnologię na Uniwersytecie Łódzkim, planuje studia z historii sztuki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-03-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5291) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5291>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl